

rische Zeitschrift", pracy Ludwiga: „Massenmorde in der Weltgeschichte", gdzie profesor ten opowiedział się za liczbą 16 tys. ofiar — zbiór materiałów w postaci fotokopii, z których w sposób oczywisty wynikało, że straty mniejszości w Polsce wynosiły około 5700 osób. Liczba ta jest oficjalnym wynikiem badań tzw. *Gräberzentrale* w Poznanu. Z jej akt wynika, że liczba ta obejmuje skazanych za dywersję przez polskie sądy polowe, zabitych na skutek działań wojennych, jak również poległych Niemców, którzy jako obywatele polscy służyli w wojsku polskim¹. Wśród tych ostatnich jest wielu Polaków zapisanych przez Niemców na niemiecką listę narodową. Materiały dostarczone przez Instytut Zachodni wywołały w pracy pt. „Die Ostgebiete des Deutschen Reiches", wydanej pod redakcją Gottholda Rhodego, w której ponownie bezzasadnie powtórzono liczbę 15 tys. ofiar, wzmiankę w postaci przypisku, że według pisemnej informacji Instytutu Zachodniego liczba ofiar wynosi 7004, jakkolwiek materiały Instytutu Zachodniego nie dawały podstaw do tego twierdzenia. Z obliczeń *Gräberzentrale*, które się zachowały, a które w formie fotokopii zostały przekazane prof. Wittramowi, wynikało jedynie, że w posiadaniu owej centrali było ogółem nieco ponad 7 tys. kart, z których jednak 1200 dotyczyło osób uznanych początkowo za zaginione, potem jednak odnalezionych. Jest rzeczą przykrą, że dane dostarczone przez Instytut Zachodni zostały w ten sposób zniekształcone, co zresztą ostatnio prof. Wittram wyraźnie przyznał odpowiadając na zapytania Instytutu Zachodniego. Jest to tym bardziej przykre, że zniekształcone dane Instytutu Zachodniego zostały umieszczone w wydanej przez G. Rhodego „Die Ostgebiete des Deutschen Reiches" i co gorsze powtórzone w ostatnio wydanej broszurze Elsnera, o czym niewątpliwie G. Rhode wiedzieć musiał, gdyż chodzi w tym przypadku o przedruk fragmentu jego książki. Czy jest to ze strony prof. G. Rhodego brak sumienności naukowej, czy też brak dobrej woli?

Oceniając broszurę Elsnera stwierdzić można, iż zachodnioniemieccy rewizjoniści tkwią głęboko w pruskich, a nawet hitlerowskich tradycjach. Dla nich historia nie jest *magistra vitae*.

ZK

LUDWIK ERHARD: Wohlstand für alle, Econ-Verlag. Düsseldorf 1957, s. 328.

Ludwik Erhard, minister gospodarki Niemieckiej Republiki Federalnej, przedstawił w swej pracy zasady polityki gospodarczej, stosowane w okresie powojennej odbudowy życia gospodarczego w NRF; wynikają one z doktryny *Soziale Marktwirtschaft*, której jest on nie tylko zdecydowanym zwolennikiem, lecz i głównym przedstawicielem. Charakter omawianej pracy określają najlepiej słowa autora:

„Książka ta nie rości pretensji do systematyki naukowej, lecz ma być rodzajem sprawozdania rozrachunkowego przed narodem niemieckim z przebytej drogi..." (353).

Intencją pracy jest, jak się zdaje, zdobycie więcej zwolenników dla koncepcji gospodarki rynekowej. Przyjęte bowiem przez ludność zachodnioniemiecką w ciężkim okresie powojennym twarde zasady gospodarki liberalnokonkurencyjnej, zaczęły być poddawane krytyce i tracić zwolenników w miarę postępu odbudowy gospodarczej i wzrostu dobrobytu. Autor książki pisze:

„Z pewnością nie byłby minister gospodarki na swoim miejscu, gdyby w pierwszym rządzie nie zajmował się troskliwie kłopotami gospodarujących ludzi w ich różnorodnych zakresach i zgrupowaniach. Można w poszczególnych wypadkach chętnie przyznać, że np. żądanie większej płynności pieniądza (*höhe-*

¹ Historycy zachodnioniemieccy nie chcą też uznać faktu, że mniejszość niemiecka w Polsce brała w poważnym stopniu udział w dywersji na rzecz armii hitlerowskiej. Z tego właśnie powodu istotnie pewna liczba Niemców zginęła z rąk polskich we wrześniu 1939 r. Stanowi ona jednak tylko niewielką część ogólnej liczby strat.

rer Liquidität), większego zabezpieczenia gospodarczego, zmniejszenia nadmiernego obciążenia podatkowego, sprawiedliwszego podziału produktu społecznego czy zabezpieczenia zatrudnienia nie jest pozbawione słuszności, mimo wszystko musi on jednak także zawsze pamiętać, by nie przeciągnąć struny, i uświadamiać ogół, że po takim załamaniu, jakie przeżywalimy, bez wątpienia już dziś nie wszystkie owoce mogły dojrzeć i że jeszcze nas czeka jutro. Taka mądrość i zdecydowanie, która naszej siły bezsprzecznie nie może paraliżować, lecz nawet winna wzmacniać, nie należy jednak do cnót niemieckich; tak, dzieje się wprost przeciwnie, nas bowiem z każdym polepszeniem się naszego bytu materialnego coraz silniej opanowuje zarozumiałość (*Hybris*) i tracimy masy dla możliwych i właściwych zadań. Choć nikt w swym sumieniu nie może zaprzeczyć, że w procesie odbudowy w ciągu ośmiu lat osiągnęliśmy coś przekraczającego najsmielsze wyobrażenia i że rząd federalny faktycznie się trudził, by wszystkie warstwy naszej ludności miały udział w postępie i dobrobycie, to jednak daje się słyszeć chór niezadowolonia. — By jednak wszystkie nieporozumienia wyjaśnić, chciałbym z naciskiem podkreślić, że zaznaczająca się zarozumiałość, o której mówię, nie rodzi się wśród warstw, których dochody z trudem wystarczają na pokrycie koniecznych potrzeb życiowych. Jest rzeczą zrozumiałą, że istnieje tu wszystko inne niż powód do dumy. Dla dalszej poprawy sytuacji gospodarczej właśnie tych warstw ludności, do których jeszcze należą miliony, niezbędne jest dalsze prowadzenie dotychczasowej polityki gospodarczej. Dlatego szczególnie ważne jest stworzenie frontu przeciw zagrożeniu tej drogi, które wyrasta między innymi z wspomnianej tu zarozumiałości" (355—356).

Ze intencją pracy jest przekonywanie ludności do zasad polityki rynkowej, świadczą także słowa, którymi autor kończy swą książkę:

„Może należy znów uświadomić sobie istnienie niebezpieczeństwa utraty (wolności — ZN), by obudzić nowe siły dla ratowania tego naszego najdroższego dobra. Kto to zagrażające nam niebezpieczeństwo pozna — a temu celowi miał służyć ostatni rozdział tej książki — będzie, mam nadzieję, umocniony w przeświadczeniu o konieczności dokumentowania swej wolnościowej postawy i przekonań. Wtenczas, gdy zajdzie potrzeba, będzie on mógł także walczyć i stawiać opór, w obronie przywróconego w 1948 r. systemu rynkowego, przeciw wszelkim próbom jego rozbijania. Wtedy w każdym razie książka ta spełniłaby swój cel" (367—368).

Problematyka poruszona przez autora skupia się głównie na trzech szerokich płaszczyznach obejmujących: 1) zasady doktryny społecznej gospodarki rynkowej (*Soziale Marktwirtschaft*), 2) wewnętrzny rozwój gospodarczy — oraz 3) zagraniczne stosunki gospodarcze N.R.F. W tej kolejności omówimy pokrótce poszczególne problemy.

Doktryna społecznego rynku gospodarczego, jest nawrotem do hasła *laissez faire*, którego główną cechą jest wolna konkurencja. Autor mówi: „Najbardziej skutecznym środkiem dla osiągnięcia i zabezpieczenia każdego dobrobytu jest konkurencja" (7). System konkurencyjny przyjmuje w podstawowym swym założeniu wolność gospodarczą. Toteż w innym miejscu książki czytamy:

„Od tego czasu (mowa o reformie walutowej w 1948 r. — ZN) każdy wie, że moją politykę gospodarczą oparłem na zasadzie wolności i wolnego obrotu, gdyż rzeczywistość organiczny i harmonijny porządek może być zabezpieczony tylko przez konkurencyjne współzawodnictwo i wolne kształtowanie się cen na wolnym rynku" (175).

W związku z tym autor w następujący sposób formułuje podstawowe, jego zdaniem, prawa gospodarcze:

„To podstawowe prawo demokratyczne wolności konsumpcji musi w logicznym następstwie znaleźć uzupełnienie w wolności przedsiębiorcy do produkowania czy używania tego, co na podstawie sytuacji rynkowej, tzn. odbicia potrzeb wszystkich jednostek, uważa za najbardziej właściwe”.

I dalej:

„Społeczna gospodarka rynkowa jest nie do pomyślenia bez konsekwentnej polityki stabilizacji pieniądza” (14—15).

Oczywiście autor jasno zdaje sobie sprawę z faktu, że przyczyną ogólnego porzucenia zasad gospodarki liberalnej były narastające w tym systemie sprzeczności między interesem osobistym a społecznym, i to nie tylko w dziedzinie podziału dochodu społecznego, lecz także w dziedzinie wymiany i produkcji, prowadzące do okresowych kryzysów gospodarczych. Stąd krytyka liberalizmu gospodarczego skupiła się głównie na wyzysku robotników, monopolizacji życia gospodarczego oraz związanym z tym procesem „maltuzjanizmie ekonomicznym”, polegającym na obniżaniu produkcji poniżej istniejących możliwości w celu realizacji maksymalnych zysków przez podnoszenie cen. W tej sprawie autor pisze:

„W ostatnich dziesiątkach lat XIX w. pokazały się jednak w wzrastającym zasięgu zjawiska, które z jednej strony rzeczywiście istnienie gospodarki rynkowej ograniczały, a z drugiej strony doprowadzały do wzmaganania się społecznego, a przez to i politycznego, napięcia. Siły wewnętrzne, tkwiące w zasadach gospodarki rynkowej a także kroki podejmowane przez państwa, prowadziły do naruszenia mechanizmu konkurencyjnego przez tworzenie monopolu i innych pozycji panowania nad rynkiem. Rozwój nowoczesnej techniki wprowadził bezsprzecznie także ze swej strony tendencje monopolistyczne, tak że niewątpliwie równość warunków konkurencyjnych pod każdym względem została zakłócona i naruszona. Każda pozycja monopolistyczna rodzi niebezpieczeństwo wyzysku konsumentów i poza tym powoduje kosztownie postępu gospodarczego” (173—174).

Czy wobec tego wprowadzenie gospodarki rynkowej i wolności dla przedsiębiorców nie zagraża gospodarce zachodnoniemieckiej takimi skutkami, o jakich mówi autor. Nieco dalej pisze on:

„Chętnie przyznaję, że jest to centralne zagadnienie nowoczesnej gospodarki rynkowej. Postawić to pytanie i na nie odpowiedzieć, znaczy wykazać istotne różnice między gospodarką rynkową, jaką staramy się urzeczywistnić w Niemczech zachodnich od 1948 r., a dawną gospodarką liberalną. Według mego ujęcia gospodarka rynkowa nie daje właśnie przedsiębiorcom swobody likwidowania konkurencji przez tworzenie karteli; obejmuje natomiast w większym stopniu zobowiązanie do służenia, przez własną wydajność w konkurencji z innymi partnerami, potrzebom konsumentów. Nie państwo ma decydować, kto na rynku ma zwyciężać, a także nie organizacja przedsiębiorców, jaką jest kartel, lecz wyłącznie konsument” (176—177).

Przy takim postawieniu problemu nasuwają się oczywiście dalsze kwestie. Przede wszystkim nasuwa się pytanie, jaka rola w tak pojętej doktrynie przypada państwu, które we wszystkich dzisiaj panujących systemach gospodarczych odgrywa tak poważną rolę? L. Erhard daje na to pytanie następującą odpowiedź:

„... państwo tylko o tyle musi kierująco wkraczać w przebieg procesów rynkowych, o ile jest to potrzebne do utrzymania mechanizmu konkurencyjnego lub gdy jest to konieczne dla nadzorowania tych rynków, na których rynkowa forma pełnej konkurencji nie wydaje się osiągalna” (173).

Zadaniem państwa jest więc przeciwstawianie się wewnętrznym tendencjom do monopolizacji, tkwiącym w gospodarce liberalnej. Jakimi środkami ma tego dokonać? Autor twierdzi:

„Prawodawca musi więc poświęcić szczególną uwagę problemowi siły ekonomicznej jako jednemu z czynników umożliwiających dezorganizację równowagi rynkowej” (177).

I dalej:

„Celem moich starań jest silne umocnienie za pomocą ustawodawstwa wydajności konkurencyjnej, jako siły pobudzającej, i wolnej ceny, jako regulatora gospodarki rynkowej”.

Tak w bardzo ogólnym zarysie przedstawionej doktrynie ekonomicznej należy poświęcić kilka uwag. Podstawowym założeniem doktryny „społecznej gospodarki rynkowej” jest wolność gospodarcza. Teoria ekonomiki, koncentrująca swą uwagę na ogólnych związkach zachodzących między zjawiskami gospodarczymi, przyjmuje wolność gospodarczą jako założenie metodologiczne. Rozwiązania, otrzymane w tak uproszczonych modelach, stanowią podstawę dla badania i rozwiązywania realnych, a nie hipotetycznych sytuacji gospodarczych, czyli dla polityki gospodarczej. Panujący w XIX w. światopogląd liberalny spowodował, że metodologiczne założenie wolności gospodarczej przyjmowano jako postulat polityki gospodarczej. Tymczasem, jak mówi prof. E. Taylor:

„Najcharakterystyczniejszym ogólnym rysem dotychczasowego rozwoju ekonomiki jest jej uparta praca nad wyzwoleniem się z pęt światopoglądu...”¹.

Doktryna społecznego rynku gospodarczego, przyjmując wolność gospodarczą jako zasadniczy postulat polityki gospodarczej, stanowi istotny krok wstecz na tle rozwoju ekonomiki, co prowadzi w konsekwencji w sposób nieunikniony do rozbieżności między teorią a praktyką gospodarczą. Samo pojęcie wolności jest przy tym nieokreślone i wieloznaczne. L. Erhard nie daje jej definicji, traktując ją jedynie jako przeciwstawienie koncentracji siły ekonomicznej w ręku monopoli czy państwa. Wydaje się także rzeczą problematyczną, czy analogicznie do praw cywilnych i politycznych związanych z wolnością jednostki, można ustalić odpowiednie prawa gwarantujące wolność gospodarczą jednostki, poza tak ogólnikowymi sformułowaniami, jak wolność konsumpcji, wolność produkcji itp. Gdyby jednak nawet można było to zrobić, to czy wprowadzanie praw w życie nie wymagałoby wyposażenia państwa w znaczną siłę w dziedzinie życia gospodarczego?²

Postulat wolności zakłada wykluczanie wszelkich form monopolistycznych, mimo że właśnie wolna konkurencja sprzyja ich powstawaniu jako uzurpatorów siły ekonomicznej i czynnika wykrzywiającego wolną konkurencję. Jak jednak w związku z tym zagadnieniem traktować np. działalność związków zawodowych i ich umowy zbiorowe z pracodawcami? Przedstawiona więc przez L. Erharda koncepcja wolności składa się z nie określonych i nie usystematyzowanych uprawnień oraz nakazów czy zakazów gospodarczych.

Podobnie ma się rzecz z drugim podstawowym pojęciem: konkurencją. W doktrynie *Soziale Marktwirtschaft* pomieszczone są dwa pojęcia konkurencji: niedoskonałej i doskonałej. Pierwsza aktywna, w sensie walki o rynki, opiera się na różnych wysokościach kosztów poroszonych przez poszczególnych przedsiębiorców, na różnicowaniu towarów czy walce cen — łącznie z tendencjami koncentracyjnymi. Istnieje ona we wszystkich systemach gospodarczych opartych na prywatnej własności środków produkcji. Taka konkurencja, niedoskonała, różni się od konkurencji jako formy rynkowej, czyli konkurencji doskonałej, w której istnieją wielkie ilości przedsiębiorstw na wielu rynkach, nie mające wpływu na kształtowanie się cen. L. Erhard nie wykazuje, że postulowana przez niego walka konku-

¹ Edward Taylor, *Historia rozwoju ekonomiki*. T. II. P. W. N. Poznań 1958, s. 334.

² Por. Alan T. Peacock, *The Problem of Economic Power*, „Welt-Wirtschaftliches Archiv”, Band 68, Heft 1, 1952, s. 1*—6*, gdzie autor wypowiada swe interesujące poglądy na te sprawy Waltera Eucken a „Unser Zeitalter der Misserfolge” — Fünf Vorträge zur Wirtschaftspolitik. Tübingen 1951. Walter Eucken jest w zasadzie głównym twórcą doktryny „Soziale Marktwirtschaft”, przez co pod względem teoretycznym problematyka jest tu w zasadzie identyczna z zawartą w pracy L. Erharda.

rencyjna doprowadzi do powstania takiej doskonałej formy rynkowej, która w istocie rzeczy jest fikcją metodologiczną.

Pozostaje jeszcze jeden podstawowy problem: czy gospodarka konkurencyjna faktycznie zapewnia „dobrobyt dla wszystkich”? By uzasadnić takie twierdzenie, trzeba wykazać, że funkcjonalny podział dochodu społecznego czyli wynagrodzenie otrzymywane przez poszczególne czynniki produkcji, a więc i pracę, w wyniku działania prawa popytu i podaży zapewnia wysoki poziom zatrudnienia i płac, zabezpiecza z jednej strony dostateczną wielkość inwestycji, z drugiej zaś dostateczny popyt efektywny dla stałego wchłaniania produkcji. Tymczasem Erhard nie mówi, w jaki sposób ma się to dokonać. Wiara w automatyzm wyrównywania się dwóch podstawowych wielkości ekonomicznych, jakimi są produkcja i konsumpcja, opierała się w okresie liberalizmu gospodarczego na tzw. prawie zbytu Saya, opiewającego, że oszczędności przemieniają się zawsze w inwestycje, a powiększająca się tą drogą produkcja znajduje zawsze zbyt, przez co układ gospodarczy osiąga równowagę przy pełnym zatrudnieniu czynników produkcji. Prawo to zostało obalone w kapitalistycznej teorii ekonomiki, a periodyczne kryzysy ekonomiczne stanowiły jaskrawe jego zaprzeczenie. Prof. E. Taylor pisze w tej sprawie:

„Keynes, obalając prawo zbytu Saya w jego zwykłej interpretacji, wykazał, że teza ta jest błędna. Układ gospodarczy w powyższych warunkach nie zapewnia maksymalizacji dochodu społecznego z danych czynników gospodarczych, gdyż może osiągać równowagę przy niepełnym ich zatrudnieniu”³ —

— a więc i przy niepełnym zatrudnieniu czynnika pracy, czyli przy bezrobociu. Trzeba dodać, że niezmiernie niski poziom płac, oparty na prawie popytu i podaży, był w okresie liberalizmu gospodarczego jedną z podstawowych przyczyn naprężenia społecznego między klasą robotniczą a kapitalistami. Liberalizm gospodarczy nie zapewnia więc ani likwidacji bezrobocia, ani nie zapewnia dobrobytu. Jeżeli zaś utrzymywanie podstawowych proporcji gospodarczych ma się dokonać poprzez działalność interwencyjną państwa, to trudno znaleźć w tym ujęciu istotną różnicę między gospodarką konkurencyjną a interwencyjną.

Spójrzmy teraz na wewnętrzną rozwój gospodarczy Niemiec zachodnich na tle tej nieprzekonywującej doktryny. L. Erhard dzieli dotychczasowy rozwój gospodarczy Niemiec zachodnich po II wojnie światowej na pięć etapów: 1) od reformy walutowej w czerwcu 1948 r. do końca tego roku; 2) rok 1949 i I połowa 1950 r. tzn. do wybuchu zatargu koreańskiego; 3) ożywienie na tle kryzysu koreańskiego do przełomu 1951/52 r. 4) lata uspokojenia po ożywieniu koreańskim, lata 1952, 1953, 1954; 5) okres wysokiej koniunktury.

Niemcy zachodnie znalazły się w okresie powojennym w chaosie gospodarczym, potęgowanym inflacyjnym obiegiem pieniądza, przy jednoczesnym urzędowym utrzymywaniu stałego poziomu cen. Punktem zwrotnym w tej sytuacji jest reforma walutowa dokonana w czerwcu 1948 r., wprowadzająca gospodarke rynkową. W wyniku reformy walutowej następuje do końca roku silny wzrost cen, dający przedsiębiorcom nadzwyczaj wysokie zyski. Co się tyczy tych przemian, autor pisze:

„Można taki sposób tworzenia kapitałów krytykować, lecz z drugiej strony tworzyło to podstawę dla odbudowy straconej lub zniszczonej zdolności produkcyjnej” (29).

Bodźce dla przedsiębiorców dawało także ustawodawstwo podatkowe, przewidujące duże możliwości odpisów w wypadku inwestowania zysków. Groźba inflacji została zahamowana polityką niskich płac, restrykcjami bankowymi i budżetowymi. Nie bez wpływu była tu także występująca od końca 1948 r. spadkowa tendencja cen na rynkach światowych. L. Erhard dodaje:

³ Edward Taylor, Historia rozwoju ekonomiki. T. II, s. 299.

„Znaczenie miało także lepsze, dzięki pomocy z planu Marshalla, zaopatrzenie w surowce... W ten sposób pierwsza faza niemieckiej odbudowy, którą cechowało głównie wahanie się cen, odznaczała się równocześnie znacznym wzrostem realnych płac i produkcji” (36).

Jeżeli się porówna podawane przez autora dane dotyczące wzrostu godzinowych płac brutto wszystkich robotników (331) oraz wzrostu cen (28) za okres od VI—XII 1948 r., powstaje wątpliwość, czy można to nazwać „znacznym wzrostem realnych płac”. Tak r.p. z wyliczenia procentowego wynika, że gdy płace wzrosły w tym okresie o 14%, to artykuły przemysłowe o 14%, żywność o 18%, odzież o 34,8%, meblowanie o 11%, opał i światło o 13%. Druga faza rozwoju od początku 1949 do połowy 1950 r. kształtowała się głównie pod wpływem restrykcyjnej polityki antyinflacyjnej pierwszego okresu. L. Erhard mówi:

„Gdy w pierwszej fazie wierzono bez zastrzeżeń, że wzrost cen można było zatrzymać, łączyła się z tym tak samo paniczna obawa przed załamaniem cen, które nie pozwoliłoby gospodarce pokryć jej kosztów” (37).

Ten okres zastoju spowodowany został prócz wewnętrznej polityki gospodarczej także rozszerzającą się recesją gospodarczą w USA, co wywołało spadek głównych, reprezentacyjnych wskaźników gospodarczych do stanu z połowy r. 1948. Wprowadzenie jednocześnie liberalizacji handlu zagranicznego hamowało kroki mogące doprowadzać do wyższości cen, a przez to do osłabienia zagranicznej zdolności konkurencyjnej.

Ten czynnik utrzymania i powiększania zdolności konkurencyjnej na rynkach zagranicznych drogą hamowania wszelkimi sposobami wyższości cen staje się zasadniczym motywem przewodnim wewnętrznej polityki gospodarczej Niemiec zachodnich. Głównym jednak problemem społecznym i gospodarczym tego okresu było bezrobocie dochodzące do 1,5 mln osób: „Wtedy wszystkie prawie siły — mówi Erhard — skierowały się do generalnego ataku na gospodarkę rynkową”. (44) Restrykcyjna polityka gospodarcza została rozluźniona. Rozluźniono śrubę kredytową, zmniejszono obowiązkowe rezerwy bankowe, zniżono stopę dyskontową. Na program zatrudnienia i budownictwo mieszkaniowe przyznano pomoc finansową. „W sumie w ramach tej akcji specjalnej oddano do dyspozycji, jak przypomira autor, 3,4 mld DM.” (46).

Doszły do tego jeszcze niższe podatki, by i tą drogą wpływać na wzrost popytu, a przez to na produkcję i zatrudnienie. W wyniku tych posunięć bezrobocie spadło z 1.852 tys. w marcu 1950, do 1.538 tys. w czerwcu 1950, a więc do poziomu z końca 1949 r. W tym właśnie czasie wybuchł kryzys koreański, otwierający szeroko podwoje dla eksportu przemysłu zachodniemieckiego na rynki światowe. Polityka gospodarcza, która wahała się między zasadniczą koncepcją utrzymywania stosunkowo niskiego poziomu cen jako środka wejścia na rynki zagraniczne a koniecznością zwalczania masowego bezrobocia drogą ekspansji pieniężnej, co zagrażało stabilizacji cen, znalazła się niespodziewanie w uławniejszej sytuacji. W ciągu roku — od czerwca 1950 do czerwca 1951 r. — eksport Niemiec zachodnich wzrósł o 93%, pobudzając aktywność całej gospodarki. Zaskakująca jest na tym tle ocena sytuacji, jaką daje L. Erhard. Pisze on:

„Nie odpowiadałoby historycznym faktom, gdyby rozwiązanie trudności, które były przełamywane przez ostrożne dozowanie środków, przypisać wyłącznie ożywieniu koreańskiemu” (47).

I dalej:

„Obecnie, gdy wszystkie dane statystyczne stoją do dyspozycji, możemy stwierdzić: nie kryzys koreański umożliwił względnie przyspieszyć tempo rozwoju gospodarki niemieckiej. Sytuacja ma się przeciwnie: ożywienie koreańskie przysporzyło gospodarce niemieckiej więcej trudności niż ożywiających impulsów” (48).

Sądzić można z tej oceny, że Erhardowi bardzo zależy na tym, by w oczach opinii społecznej wszystkie sukcesy gospodarcze przypisywać doktrynie „Soziale Marktwirtschaft” i zyskiwać tą drogą dla niej coraz więcej zwolenników. To samo wrażenie się odnosi, kiedy się czyta jego zręczną ocenę znaczenia, jakie dla Niemiec zachodnich miała pomoc otrzymana w ramach planu Marshalla. Erhard mówi:

„W związku z tym (mowa o sukcesach w handlu zagranicznym — ZN) należy się szczególne podziękowanie narodu niemieckiego za pomoc otrzymaną z planu Marshalla. To wielkoduszne poparcie zasługuje przede wszystkim na ocenę od strony skutków moralnych. Dała ona narodowi niemieckiemu poczucie, że nie jest już odosobniony, lecz może znów brać udział w postępie wolnego świata. Jej znaczenie gospodarcze i finansowe było jednocześnie nie mniejsze. Rząd zachodnioniemiecki jednak nigdy nie zapominał, że na nim przede wszystkim spoczywa odpowiedzialność, by własnym wysiłkiem nad uszlachetnieniem produktów zapłacić za żywność i surowce” (334—335).

Okres ożywienia koreańskiego jest dalszą ilustracją faktu, że L. Erhard realizację wolności gospodarczej uzależnia od tego, czy umożliwi ona Niemcom zachodnim jako silnemu krajowi przemysłowemu umacniania swej pozycji konkurencyjnej na rynkach światowych. Wzrastający popyt importowy napotyka na zdecydowaną akcję hamującą ze strony rządu NRF. Erhard pisze:

„Wśród kroków, które moje ministerstwo w tym okresie podjęło, względnie popierało, trzeba w pierwszym rzędzie wymienić środki zmierzające do obniżenia importu do możliwego ze względów politycznych poziomu” (57).

Zostały wprowadzone licencje importowe i obowiązek 50% przedpłaty w stosunku do zawartych transakcji importowych. W tej sprawie czytamy dalej:

„Dn. 21 II 1951 trzeba było nawet przejściowo zawiesić liberalizację importu z obszaru EZU w okresie kulminacyjnym konfliktu koreańskiego, na początku 1951 r., który uruchomił nową falę popytu” (57).

Na przełomie lat 1951/52 kończy się trzeci okres rozwoju „Soziale Marktwirtschaft”. Czwarty okres obejmuje lata 1952, 53 i 54. Charakteryzuje go uspokojenie po ożywieniu koreańskim w gospodarce wewnętrznej, a w handlu zagranicznym coraz więcej zyskuje na sile zagadnienie nadwyżek bilansu handlowego i przeciwdziałania jego skutkom na obieg pieniądza. Jako czynnik neutralizujący działała tu głównie polityka nadwyżek budżetowych.

W r. 1954 rozpoczyna się piąty etap rozwoju, etap wysokiej koniunktury. Mimo że stwarzała ona możliwość zlikwidowania istniejącego bezrobocia (w drugim kwartale 1954 — 1,15 mln. osób), to jak pisze Erhard:

„jednak w obliczu zbliżającego się braku siły roboczej, co dla przewidujących było już od kilku lat widoczne, trwający pęd do wzrostu wydajności i racjonalizacji stawał się nadzwyczaj żywotny” (80).

Stosunki na rynku pracy najlepiej charakteryzuje wyjątek z przemówienia L. Erharda w Hanowerze, 11 IX 55. Powiedział on wtedy:

„Związkowcy w ten sposób do mnie mówili: prosimy tylko spojrzeć, co się dzieje na rynku pracy, i powiedzieć, czy ze strony związków zawodowych można prowadzić jakąkolwiek odpowiedzialną politykę płac, jeśli po kraju chodzą werbownicy z przemysłu i przeciągają robotników z jednego przedsiębiorstwa do drugiego. — Ja nie wypowiadam się przeciw wolności wyboru zawodu i wolności robotników wybierania sobie miejsca pracy; lecz tego co się tutaj dzieje, nie można faktycznie inaczej nazywać jak działalnością łowców głów, którzy uprawiają handel ludźmi” (83).

Oczywiście, że na tle braku siły roboczej zaczęły wzrastać zarobki robotników. W r. 1955 istniała równowaga między wzrostem płac a wzrostem produktywności,

w 1956 r. jednak płace zaczęły już wzrastać szybciej zagrażając poziomowi cen. W tym też roku koniunktura weszła w nową fazę. Erhard tak pisze na ten temat:

„Roczna stopa przyrostu produkcji, która w 1955 wynosiła 15⁰/₀ i więcej, spadła na 8⁰/₀ i mniej, ustaliła się jednocześnie na poziomie, który nie pozwala mówić o jakiejś stagnacji czy kryzysie (96) ... W ostatnim rozwoju fazy wysokiej koniunktury, prócz wyraźnego spadku wzrostu produkcji, wytworzył się o kilka procent wyższy poziom kosztów, płac i cen ... Dlatego kardynalnym problemem polityki gospodarczej jest uchronić dalszy rozwój gospodarczy od tendencji inflacyjnych” (100).

Jak wynika z tych wybranych i niekompletnych przykładów, niemiecka gospodarka rynkowa nie zostawiała rozwiązywania problemów gospodarczych swobodnie działającej konkurencji, lecz obejmowała szeroki wachlarz środków oddziaływania państwa na przebieg zjawisk gospodarczych, od odrzucania liberalizacji stosunków gospodarczych i tłumienia ożywienia gospodarczego, do szerokiego stosowania różnych sposobów pobudzania całego życia gospodarczego czy poszczególnych jego gałęzi. Jak elastycznie i warunkowo rozumie L. Erhard realizację zasad gospodarki rynkowej, świadczą jego słowa wypowiedziane w 1950 r. Powiedział on wówczas:

„Jeżeli zostaną utrzymane zasady, to oczywiście jesteśmy gotowi zmienić metody postępowania. Funkcje rynkowe chcemy utrzymać. Lecz jest dla nas zupełnie jasne, że w pewnym stopniu wolność i swoboda przenoszenia musi być zastąpiona przez świadomą, planową i głęboko przemyślaną regulację” (128—129).

Toteż wniosek wypowiedziany w 1955 r. nie budzi w konsekwencji zdziwienia. Brzmi on:

„Powiedziałem przy tym, że musimy dojść do smutnego stwierdzenia, że nie mamy wiele podstaw do tego, by być dumni z dotychczas osiągniętego postępu gospodarki rynkowej” (134).

Stosowana w zagranicznych stosunkach gospodarczych przez Niemcy zachodnie zasadnicza koncepcja ekonomiczna jest logicznym następstwem polityki wewnętrznej. Konsekwentnie realizowana polityka niskich kosztów i niskich cen wzmocniła pozycję NRF w handlu zagranicznym i doprowadziła do tego, że stała się ona krajem, mającym stale wzrastające nadwyżki w bilansie handlowym. Zdobywszy sobie przewagę na tym odcinku metodami nie zawsze zgodnymi z zasadami konkurencyjnymi, NRF żąda od innych partnerów całkowitej liberalizacji handlu i podjęcia kroków zmierzających do tworzenia integracji europejskiej. Domaga się przy tym, aby zasady konkurencyjne nie były łamane przywilejami eksportowymi. Erhard stwierdza w tej sprawie co następuje:

„Dlatego dążyłem od dawna do zniesienia wszystkich przywilejów eksportowych. Subwencje tego rodzaju, bez względu na to, jaką przybiorą formę, zasługują na nagane, gdyż muszą one z konieczności siać niezgodę i brak zaufania. Przejęcie z przeszłości i stosowanie ich po stronie niemieckiej można wytłumaczyć tym, że prawie przez cały czas zrzekaliśmy się wolności w handlu zagranicznym” (338).

Partnerzy Niemiec zachodnich żądają w obliczu tych dążeń do integracji europejskiej, zrównania warunków konkurencji. Na to Erhard odpowiada w sposób następujący:

„Gdyby podjąć próbę zharmonizowania wszystkich elementów kosztów przedsiębiorstw między poszczególnymi krajami, i na jakimś większym obszarze, tzn. tak by wyrównać, aby konkurencja nie stwarzała „zakłóceń”, to oznaczałoby to nie integrację, lecz dezintegrację w najgorszym wydaniu” (308).

Stale wzrastające nadwyżki bilansu handlowego zniechęcają ewentualnych partnerów NRF do integracji gospodarczej. A oto stanowisko Erharda w tej sprawie:

„W ramach systemu Europejskiej Unii Płatniczej mówi się o strukturalnych krajach wierzycielskich i strukturalnych krajach dłużniczych. Można dyskutować nad tym problemem na tym zakończyć, że w ramach tego obszaru baza rozrachunku kowa jest za szczupła, by pozwoliła znaleźć ostateczne, tzn. owocne rozwiązanie. Może ktoś odnosić się z całą sympatią (także ja) do „Europejskiej Unii Płatniczej”; nie może jednak zaprzeczyć, że rozszerzeniu tej regionalnie ograniczonej unii płatniczej, które doprowadzi do doskonałego w zakresie światowym systemu wolno konwersyjnych walut, trzeba w każdym wypadku dać pierwszeństwo” (343).

Można mieć wątpliwości, czy dla dłużniczych członków unii taki koncepcyjno-perspektywiczny argument jest pocieszający i czy przekreśla obawy przed supremacją gospodarki zachodnoniemieckiej, mimo usilnych starań L. Erharda zmierzających do uspokojenia partnerów. Pisze on np.:

„Pozwólcie mi przy tej okazji dotknąć zasadniczego pytania, które wynurza się szczególnie w prywatnych a także i oficjalnych dyskusjach: Czy dobrobyt jednego kraju w wolnym świecie musi dla sąsiadów być przyczyną troski i obawy? Jest samo przez się zrozumiałe, że trzeba na to pytanie z całą stanowczością odpowiedzieć przecząco” (324).

W sumie, odnosi się wrażeń, że książka L. Erharda nie osiąga celu, jaki przyświecał intencjom autora. Praca nie daje dostatecznych podstaw teoretycznych do uzasadnienia doktryny „społecznej gospodarki rynkowej”, a praktyka gospodarcza Niemiec zachodnich wykazuje poważne rozbieżności w stosunku do zasad stawianych przez doktrynę. W tym świetle praca Erharda nie jest argumentem świadczącym na korzyść „Soziale Marktwirtschaft”. Innym problem są bezspornie sukcesy gospodarcze Niemiec zachodnich. Dla ich wyjaśnienia L. Erhard prawie że pominął takie czynniki, jak: ocenę potencjału gospodarczego przyjętego po wojnie, znaczenie pomocy zagranicznej dla dalszego jego rozwoju, wpływ uciekinierów i przesiedleńców na uzyskanie odpowiedniego potencjału pracy jako czynnika produkcji, itp., próbując raczej wszystkie sukcesy przypisać gospodarce rynkowej. Postulat wolności konkurencyjnej nie jest czymś nowym. Wysuwany był on często przez kraje rozwinięte gospodarczo w stosunku do krajów słabszych. Zapewniał on bowiem krajom przodującym ekspansję na rynki krajów słabiej rozwiniętych, ze wszystkimi jej dalszymi skutkami. Dzięki książce Erharda przedstawiona przez niego doktryna oraz polityka gospodarcza Niemiec zachodnich staje się bardziej zrozumiała, ale i bardziej zrozumiałe stają się obawy ich partnerów handlowych.

Zdzisław Nowak

ERNST DEUERLEIN: CDU/CSU 1945—1957. Beiträge zur Zeitgeschichte. Verlag J. P. Bachem in Köln 1957, s. 340.

Dotychczas ukazało się w Niemieckiej Republice Federalnej kilka publikacji apologetycznych na temat partii Chrześcijańsko — Demokratycznej (CDU) rządzącej tym państwem. Do nich należy też praca, którą mamy zamiar tutaj omówić¹. Autor wykorzystał protokoły zjazdów CDU, nie opublikowane dotychczas prace doktorskie poświęcone temu tematowi, kilkadziesiąt monografii oraz niektóre czasopisma. W pracy nie zostały dostatecznie wyzyskane dostępne autorowi materiały źródłowe, a przede wszystkim prasa. Część podanego materiału źródłowego jest prawie czy w ogóle niedostępna czytelnikowi polskiemu. W aneksie autor zamieścił tabelki z wykazem wyników wyborów do Bundestagu i landtagów.

¹ Praca Deuerleina spotkała się w Niemieckiej Republice Federalnej z pozytywną oceną. Jeden z wybitniejszych historyków partii Wilhelm Mommsen pisze: „Leżąca przed nami praca (Deuerleina — KN) jest nadzwyczaj interesująca i dla badań historii partii niezbędna” („unentbehrlich“). Por. recenzję tej pracy Wilhelma Mommsena w „Politische Studien“ Heft 94, 1958 München.